

Wojciech Stanisławski: Altruistyczna agresja

Nikt już nie odda sprawiedliwości pokoleniom wykonawców z baru „Smakosz”, rzeszom aktywistów ciągnących na futbolowe derby, skromnym kierowcom, którzy urwali komuś zderzak i zapomnianym artystkom (przeklęty los kobiet) produkującym się w maglu, na otwarciu supermarketu lub jako salowe. Wszystko to byli performerzy – i czas, żebyśmy zaczęli dostrzegać ich wokół nas, zaprzestając terroru cnót drobnomieszczańskich – pisze Wojciech Stanisławski w nowym felietonie z cyklu „Barwy kampanii”.

Więc tak, są te dwa słówka, czepiające się uszu i pamięci tak, jak potrafi ucześcić się swetra smród papierosa, torsji czy zepsutej makreli. Znamy je wszyscy, od dzieciństwa dolatywały zza rogu śmietnika, z szatni w szkole, z beemki stojącej z włączonym silnikiem pod kebabiarnią. Jedno, pięcioliterowe, oznaczające, jak powiedziałyby Witkacy, brutalny stosunek pełciowy, zaczęto łączyć z akronimem PiS w filuterne osiem gwiazdek. Drugie, trochę dłuższe, jest agresywnym wezwaniem do opuszczenia danego miejsca: szatni, kebabiarni bądź kraju.

Oba ze śmietnika i szatni trafiły w 2020 na sztandary i na konferencje prasowe Strajku Kobiet, oba urzekły ich użytkowniczkę, smakując owoc zakazanego dotąd przez ciotkę, babcię, prof. Bartoszewskiego i Edgara Morina z rozkoszą równą tej, jakiej w koszmarach czytała (no, i trzeba przyznać, powieściach D. H. Lawrence’a) dziedziczka doznawała w uścisku drwala, a Wanda Lwowna (de domo Wasilewska) –

zaciągając się skrętami z machorki. Była w tym i ekspresja, i transgresja, krytyków załatwiano odmownie albo wyśmiewając ich staroświeckość i tym bardziej ochoczo ***** ich przez uszy niczym Miętus Syfona, albo tak bardziej finezyjnie: skoro My – teatralnie zawieszano głos – skoro my, dziedzi standardów, obrońcy kultury wysokiej przed Zenkiem Martyniukiem i tłuszcą zalewającą plażę w Mielnie zmuszeni byliśmy sięgnąć po takie słowa, to spróbujcie wyobrazić sobie, z jaką brutalnością musieliśmy mieć do czynienia?

To są sprawy znane, i te dwa słówka, i fascynacja bezkarnością (społeczną), której tysiące protestujących pozazdrościły Marii Peszek, i bezradność, która jest tak naprawdę udziałem każdego, kto doświadcza przemocy symbolicznej, obojętne, czy idzie o blasfemię, czy o wulgarność języka. Znane są prawdziwe spirale, by nie rzecz kurwatury intelektualne, po które sięgano, by dodać głębi dwóm słówkom: „[*****] zostało przejęte z języka >kiboli<. Odczuwam to i interpretuję jako zawołanie, o którym moglibyśmy i powinniśmy dyskutować w kontekście przemocy: jeśli odnoszący się do wymuszonego seksu wyraz stał się częścią języka protestów, to oznacza, że eksponujemy powszechnie znany mechanizm kobiecego lęku przed przemocą – i w ten sposób ją neutralizujemy. Wiele osób mówiło, że poczuło wyzwolenie: nagle znaleźliśmy się w pozycji, kiedy nie boimy się przemocowego języka, jaki wielokrotnie był przeciw nam kierowany. W tym przejściu dokonywała się transformacja nas jako wspólnotowego podmiotu, który oddala od siebie zagrożenie” – pisała prof. Inga Iwasiów na łamach „Monitora Szczecińskiego”.

Mniej znane są dzieje inicjatywy prof. Tadeusza Żuchowskiego, historyka sztuki z UAM, który w listopadzie 2020 roku postanowił zrezygnować z członkostwa w Radzie Doskonałości Naukowej

(instytucji akademickiej, będącej następczynią Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów) w bezradnym proteście przeciw rysztołowemu językowi, używanemu w sytuacjach publicznych przez jedną z członkiń tejże Rady. Prof. Żuchowski miał jednak nieszczęście (a może nieostrożność), by dla określenia tych zachowań sięgnąć po grecki neologizm autorstwa geniusza neurologii, Gillesa de la Tourette'a, który w roku 1885 określił doświadczany przez pacjenta przymus używania wulgaryzmów mianem „koprolalii”.

I na nic się zdały tłumaczenia, że od czasów Charcota i Tourette'a termin ten, zrozumiały dla każdego, kto otarł się choćby o grekę, oznacza nie tylko objaw kliniczny kilku poważnych schorzeń, ustępujący dopiero po większych dawkach klonazepiny, lecz i skłonność do pławienia się w wulgaryzmach na tle uniesienia osobistego, politycznego lub artystycznego. Członkini RDN, za sprawą której profesor zechciał zrezygnować z członkostwa w Radzie, pozwała go o zniesławienie, uznając, że użycie terminu „koprolalia” – przytoczmy słowa pozwu – „poniża ją w opinii publicznej oraz naraża na utratę zaufania potrzebnego do wykonywania zawodu nauczyciela akademickiego”.

Wygrawszy przed kilku dniami proces, uznała również – uwaga, bo tu dopiero zaczyna się robić naprawdę śmiesznie – że samo złożenie rezygnacji przez prof. Żuchowskiego stanowiło akt jej wykluczenia i piętnowania („To postawa, którą można byłoby nazwać altruistyczną agresją – dziwny splot, ale nierzadko spotykany, kiedy ludzie robią różne rzeczy, powołując się na swoją wielką ofiarę, a w gruncie rzeczy robią w ten sposób krzywdę, wywierają nacisk. Ja to tak odczułam. I

nadal tak to odczuwam”). Tym bardziej, że przecież bluzg, jaki wymknął się z zagrody jej zębów, stanowił tylko element – znów cytuję – „performatywnej działalności strajkowej”.

Wyrok z 15 czerwca wydaje się więc godny odnotowania, ponieważ swą antydyskryminacyjną wymową ma szanse ustanowić pewne nowe formy zachowań publicznych. Dotąd, doświadczając w przestrzeni publicznej wulgaryzmów lub innych zachowań naruszających normy, można było, a nawet wypadało reagować – jeśli jednak ktoś nie miał ochoty albo warunków do sporu, zawsze jeszcze można było wyjść. Wyjść z przedziału pociągu, z sali, z restauracji, z wiecu, ba, z życia wyjść, z kariery, z partii, skrzywić się wycedzić szyderstwo, jak zachęcał klasyk.

Wystarczy już jednak tych skrzywień i krzywdzących gestów. Pomyślmy, jak bardzo dotkniętych musiało być 459 posłów Sejmu PRL w lutym 1976 roku, gdy Stanisław Stomma wstrzymał się od głosu podczas głosowania nad wpisaniem do konstytucji sojuszu z ZSRR. Przez lata pochwalano ten akt altruistycznej agresji! A odsyłanie legitymacji partyjnych, to jest niby w porządku? A protesty Zoli w sprawie Dreyfusa, jak musiały boleć Édouarda Drumonta, autora „La France Juive”? A – skoro już wspominamy kamienie milowe dziejów – rezygnacja kilkudziesięciu autorów (w tym tej rangi, co prof. Inga Iwasiów) w sierpniu 2020 r. z członkostwa w Stowarzyszeniu Pisarzy Polskich, które ośmieliło się kolaborować z niejakim Instytutem Literatury?

Powiedzmy wprost: żyliśmy dotąd pod dyktatem altruistycznych agresorów. Na szczęście dziś możemy wreszcie (a na pewno może to zrobić członkini RDN) wymierzyć sprawiedliwość tym wszystkim, którzy obrażali brakiem akceptacji, nienawistnym milczeniem, raniącym deficytem entuzjazmu.

Tym bardziej, że spór o dwa chamskie słowa stwarza nową kategorię abolicji prawnej. Dotąd różnego rodzaju czyny usprawiedliwiano, a wyrok łagodniono, powołując się na młody wiek sprawcy, jego ograniczoną poczytalność czy fatalne doświadczenia przeszłości. Jak się jednak okazuje, rzeczywiste znaczenie czynu unieważniane jest również przez sam fakt, że stanowi on element działalności performatywnej.

Również w tym przypadku możemy mówić o wielkim procesie rewalidacji społecznej, który dopiero się rozpoczyna. Oczywiście, jak wszystkie – zbyt późno. Nikt już nie odda sprawiedliwości pokoleniom wykonawców z baru „Smakosz”, rzeszom aktywistów ciągnących na futbolowe derby, skromnym kierowcom, którzy urwali komuś zderzak i zapomnianym artystkom (przeklęty los kobiet) produkującym się w maglu, na otwarciu supermarketu lub jako salowe. Wszystko to byli performerzy – i czas, żebyśmy zaczęli bodaj dziś dostrzegać ich wokół nas, zaprzestając terroru cnót drobnomieszczańskich. Zaś prof. Żuchowski, kiedy już zapłaci orzeczone grzywny, nawiązki i umieści sentencję wyroku na tablicy ogłoszeń w swym macierzystym Instytucie Historii Sztuki UAM, może przypiąć tam sobie również reprodukcję którejś z grafik z cyklu „Disparates” (Szaleństwa) Goyi, którym zajmował się przed laty.

Byle nie – Boże, uchwaj! – pierwszą z akwafort, czyli „Disparate femenino”. Jeszcze znów byłby procesik. Numer szesnasty („Las exhortaciones”) najzupełniej wystarczy.

Wojciech Stanisławski

Przeczytaj inne felietony Wojciecha Stanisławskiego z cyklu „Barwy kampanii”